Nr. 701. **We Lwowie.** Wydawnictwa Rok XVIII.

GONIEC i ISKRA

Numer pojedyńczy 20 ct. w. a.

»Wesoły Kurjerek« dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Lwów, Październik (II.)

Goniec i Iskra wychodzi: w połowie i w końcu każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzące dwa razy na miesiąc: 23 i 8., oraz osobne premje od czasu do czasu Prenumerarta na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i dodatkami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr, rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry" kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki*. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce półrocznie 20 frank. (4 dol); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*, lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

Od wydawnictwa.

Już w odezwie, dołączonej dla dawniejszych prenumeratorów objaśniliśmy bliżej o powodach, jakie skłonić powinny do rychłego odsełania wszelkich zalegających należytości za prenumeratę i inseraty. I dziś prosimy ponownie Szanownych Prenumeratorów, aby byli łaskawi wszelkie należytości zaległe i bieżące, jak najrychlej odsełać, przyczem nadmienić musimy, że zaległości wszelkie, nietylko są uciążliwe dla wydawnictwa, lecz poprostu wyrządzają mu krzywdę, a sądzimy, że polskie pisma zasługiwać powinny na obywatelskie poparcie, a nie na wyrządzanie im krzywdy.

Wszelkie należytości zaległe i bieżące odsełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub uiszczać do rąk zastępcy naszej administracji, p. Antoniego Herbsta, który posiada zupełne nasze zaufanie i upoważnienie do odbierania w imieniu administracji wszelkich należytości i zawierania umów, co do prenumeraty, ogłoszeń i reklam.

Z pamiątkowych dni.

W bieżącym roku przypadła stuletnia, bolesna rocznica ostatniego rozbioru Polski którą naród cały, gdzie to było możebne święcił w żałobie i smutku, uroczystymi obchodami, lub cichą modlitwą.

Sto lat w życiu narodu bez samodzielności państwowej, w ciągłej walce o byt narodżwy, to starczy za kilka stuleci zwykłego życia.

A jednak żyliśmy, żyjemy i żyć będziemy, jako społeczeństwo, jako naród z silnymi, samodzielnymi rysami ludzkościowej kultury i da Bóg żyć będziemy, jako państwo, bo przyszłość do nas należy, tylko trzeba na nią gorliwie pracować.

* * *

Rzewna i podniosła uroczystość odbyła się w Raperswyllu. Złożono tam serce Tadeusza Kościuszki, które dotąd było w posiadaniu szlachetnej włoskiej rodziny Morosinich. Uroczystościom z tego powodu odbytym w Raperswyllu, serdeczną myślą towarzyszyła cała Polska.

* * *

A oto Lwów obchodził uroczyście jubileusz 86-letniej rocznicy urodzin Franciszka Smolki. Jubileusz ten zainicjowało mieszczaństwo lwowskie, które też na strzelnicy przyjmowało jubilata mowami i wręczeniem odpowiedniego adresu. Zasługi Smolki, są niezwykłej doniosłości, ale skromny, jak przez całe życie jubilat, zaledwie dał się nakłonić do tych jubileuszowych uroczystości. a hołdy przyjmował z całą rzewną prostotą, jaka go we wszystkiem cechuje.

W dniu jubileuszowym odbyło się w teatrze lwowskim uroczyste przedstawienie na cześć Franciszka Smolki, którego, gdy się pojawił w udekorowanej loży skarbkowskiej, muzyka powitała „tuszem", a publiczność podczas grania: „Jeszcze Polska nie zginęła" grzmiącymi oklaskami i okrzykami: „niech żyje!" Smolka rozrzewniony dziękował z loży. W przedsionku teatralnym dyrektor Przybylski powitał jubilata serdecznem przemówieniem.

W teatrze dawano umyślnie na ten col wznowiony dramat p. t. *Oblężenie Lwowa.* napisany przed kilkunastu laty przez Karola Brzozowskiego. Dramat ten, jak już dawniej pisaliśmy w naszem piśmie, posiada niezwykłą wartość literacką ze względu na piękny język i wiersz kunsztowny, a miejscami silny, ale pod względem scenicznym, a po części i artystycznym rozwlekle i wadliwie budowany, nie może u szerszej publiczności wzbudzić interesu i zapału tem więcej, że w niektórych scenach zakrawa na prelekcje polityczne, jak n. p. scena konania Ostapowicza. Aby wzbudzić zajęcie się tym dramatem, potrzeba mu zawsze do pomocy jakiejś innej uroczystości, jakiegoś jubileuszu, inaczej przyjmować go będą też obojętnie mimo silnej i patryotycznej jego barwy i istotnej piękności literackiej. Dramat ten przez liczny personal naszych artystów odegrany był bez zarzutu, ale jeśli prawdę mamy powiedzieć, w rolach było mniej więcej dużo do mówienia, ale mało do grania. Sążniste djalogi na przemian, lub monologi, to główne koła, na których posuwa się dramat. Obecnego autora wywołano po trzecim akcie i ofiarowano mu wieniec.

Sprawozdanie to zastępuje również recenzję o dramacie, któraby pwinna być pomieszczona w zwykłym dziale teatralnym, a którą tam tym razem pomijamy, nie chcąc się powtarzać i zabierać miejsca.

* * *

Poznań obchodził uroczyście 25-letn[1] jubileuaz założenia tam stałego teatru polskiego we własnym gmachu. Cześć tym, którzy tę instytucję narodową powołali do życia i cześć tym, którzy ją utrzymują i dziś dla niej pracują — ale ogół polski pod zaborem pruskim mógłby pamiętać serdeczniej o swoim polskim teatrze...

Od ręki.

= Świeże mogiły.

Adolf Ostrowski, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, w d. 1 listopada, o godzinie 6-ej wieczorem rozstał się z tym światem.

Urodzony w 1837 r., Ostrowski kończył szkołę dramatyczną przy teatrach rządowych, a w r. 1857, po odbyciu z powodzeniem trzech debiutów zaliczony został do grona stałych artystów sceny warszawskiej. Obdarzony niepoślednią siłą komiczną. Ostrowski odrazu wybrał sobie specjalność, do której powierzchowność jego tak się nadawała. Jako mieszczuch komiczny w francuskich komedjach, nie miał sobie równego. W oryginalnych utworach grywał szlachciców podżyłych, jak i poważniejszych w miarę potrzeby. Doskonałym był też żydem na scenie, i to również wielkim finansistą giełdowym, jak kapcanem z franciszkańskiej.

Samo nazwisko Ostrowskiego wystarczało, aby ściągnąć publiczność do teatru, zapewniało ono powodzenie sztuce, a roli wykonanie wzorowe, wypracowanie najstaranniej i okraszenie humorem, którego Ostrowski na scenie posiadał zapas niewyczerpany.

Dotknięty nieuleczalną chorobą, która go już od lat pięciu nurtowała, powodując zniechęcenie, upadek sił i humoru, usunął się Ostrowski od pracy w teatrze i gasł powoli, cierpieniem fizycznem i moralnem podkopany, bo rozdział z ukochaną sceną serce mu krwawił do ostatniej chwili.

Artysta, tak dobrze polskiemu teatrowi zasłużony, osierocił żonę, Zuzanną ze Świergockich Ostrowską, również artystkę sceny warszawskiej, pozostawiając jedyną córkę.

Umarł także w Warszawie ś. p. Aleksander Zarzycki, znany muzyk, kompozytor i niedawno dyrektor konserwatorjum muzycznego w Warszawie, urodzony w r. 1834 we Lwowie. W Warszawie przemieszkiwał od dłuższego czasu.

W ś. p. Zarzyckim koncetrowały się dwie indywidualności artystyczne: wirtuoz i kompozytor. Ta ostatnia, jednak. indywidualność prawie całkowicie nakrywała pierwszą. Jako pianista, ś. p. Zarzycki odznaczał się poprawnością formy, wyrobieniem technicznem i wysoką starannością. Natomiast, jako kompozytor, zmarły muzyk położył wielkie zasługi dla sztuki krajowej. Historja naszej muzyki zapisze jego imię niezatartemi głoskami

na swoich kartach i położy je obok najgłośniejszych i najzasłużeńszych. Ś. p. Zarzycki z wielką swobodą obracał się we wszystkich formach muzycznych i komponował obok koncertów, uwertur i suit, polonezy, mazurki, barkarolle, nokturny i drobniejsze utwory fortepianowe. Najwyżej jednak stanął w dziedzinie pieśni, gdzie obok Moniuszki ma jednego chyba rywala Żeleńskiego. Można też śmiało powiedzieć, że bywał w nich niejednokrotnie prawdziwie natchnionym. Ostatniem wreszcie jego dziełem była „Suita polska", niedawno odegrana w Warszawie.

= Z Ameryki.

Czytamy w „Kurjerze Polskim". wychodzącym w Milwaucke:

Obchodzili polacy w Savannah, w stanie Georgia, rocznicę śmierci polskiego i amerykańskiego bohatera, Kazimierza Pułaskiego. Główną sprężyną obchodu był p. E. I. Okarma, polak, właściciel fabryki obuwia w Savannie. Polaków w Savannie jest około dwudziestu, nie było więc dość sił do wielkiej demonstracji. Ograniczono się zatem do udekorowania pomnika Pułaskiego bogato i gustownie i do zawiadomienia prasy amerykańskiej o obchodzie. Pomysł to był bardzo szczęśliwy, a prasa nietylko lokalna, ale nawet zamiejscowa godnie odpowiedziała swemu zadaniu, opisując obszernie uroczystość i wyrażając się o polakach, jak najpochlebniej. Między innemi pisały o obchodzie gazety Savannah Press i Morning News ze Savanny, News & Courier z Charleston, S. C., i Atlanta Constitution z Atlanta. Ga. News. z Charleston pisze nawet, że obchód tak ważnej rocznicy powinien był być urządzonym przez całą ludność Savanny, a nie tylko przez samych polaków. Pan Okarma kazał zdjąć fotografię z pomnika Pułaskiego i sdrzedaje takowe po dolarze; dochód z tych fotografji przeznaczony jest na udekorowanie pomnika. Adres p. Okarmy jest: E. I. Okarma, 99 Brougton Street, Savannah, Georgia.

Na pustyni.

Legenda

przez *Annę Neumanową*.

Gwarno i ludno pod namiotem Szecha w oazie Fayum; na wzorzystych kobiercach i jedwabnych poduszkach zasiedli szerokiem kołem przybyli z dalekich pustyń beduini. Bogate świeczniki zawieszono u wejścia; słudzy krzątają się w jaskrawych turbanach i niebieskich galabijach[1]), nalewając kawę do złotych kubków i napełniając wonnym tytuniem kosztowne narghille.

Ciekawy tu dzisiaj odbywa się turniej: Bogaty Szech[2]) obiecał rękę swej córki temu z młodzieńców, który najciekawszą opowie przygodę, jaką przeżył w puszczy, a zarazem przedstawi w słowach najpiękniejszy obraz pustyni.

Każdy radby się dobić nagrody, gdyż o wdziękach młodej Fatmy cuda opowiadają starsze niewiasty, a kibić jej smukłą niejeden z beduinów podziwiał, gdy lekką, czarną okryta zasłoną, schodziła do zdroju w gronie towarzyszek.

Oko jej, to gwiazda z błękitów zerwana, a ruchy zręczne i zwinne, jak ruchy gazeli. O! stokroć szczęśliwy, komu Allach dozwoli skarb ten nazwać swoim i zerwać zasłonę z dziewiczego czoła pięknej Fatmy[3]).

Jęli więc młodzieńcy opowiadać po kolei o widmach i duchach pustyni, o przygodach i cudownych zjawiskach; wybrani na sędziów starzy ojcowie słuchają przymrużywszy oczy i raz po raz, to cmokają językiem, to głośnymi okrzykami podziw swój wyrażają, ale dotychczas nie zgodzili się jeszcze na to, komu palmę zwycięztwa przyznają. Wreszcie podniósł się ostatni z rzędu, najmłodszy beduin, smagły, czarnooki Mahomet. Zaledwie śpiewnym, miękkim głosem rozpoczął opowiadanie swoje, już zaszeleściły płótna namiotu, a przez szparę zamigotała czarna zasłona, zabłysły ciemne oczy. To Fatma nadsłuchuje znanego jej dobrze głosu, rada, aby ojciec wybrał jej na męża młodzieńca, któremu serce dawno już oddała.

Czując niejako śledzący go wzrok dziewczęcia, młody beduin wyprostował się dumnie; na ramię zarzucił fałdy czarnego płaszcza i fez długim chwastem zdobny, poprawił na kruczych, kędzierzawych włosach.

— Wiecie dobrze, — mówił — że z dalekich stron przybywam; z osady naszej trzy dni na koniu gnać trzeba przez piaski pustyni, aby stanąć między wami, a oto, jak mnie tu widzicie, jam tę przestrzeń przebył pieszo sam jeden... a choć skrzydło śmierci dotknęło mi czoła, ocalałem przez cud święty Allacha (błogosławione niech będzie imię Jego!). Wszak wiecie wy wszyscy, którym łono pustyni kolebką było złotą, iż w tej przestrzeni niezmierzonej, choć burze skwarne umilkną, to człowiek samotny, przejęty grozą ciszy i samotności, ginie, jak owad w otchłań przepaści rzucony.

O zachodzie słońca wyszedłem z namiotu ojca; śpieszno mi było stawić się na wezwanie twoje, o Szechu! więc wbrew woli starszych puściłem się potajemnie, nie chcąc czekać na karawanę, która dopiero za dni kilka wyruszyć miała. Miałem girkę pełną wody, w sakwach zapas daktyli, a w piersiach taką czułem wiarę, taką potęgę młodości, że urągałem wichrom skwarnym i widmom pustyni; urągałem słońcu na niebiosach i rozpalonym żwirom. Noc całą i dzień pierwszy przebyłem szczęśliwie; szedłem z doliny na wzgórza i wydmy piaszczyste, ze wzgórz znów zstępując w doliny. Samotność nie ciążyła mi jeszcze, gdyż tu i owdzie napotykałem ślady stóp zwierzęcych, gdzieniegdzie krzewy kolczaste dobywały się z pod suchego żwiru, a czasami ptak przelatywał w powietrzu i zakreśliwszy szerokie koło, powracał w stronę, skąd przybyłem, jak gdyby ostrzedz mnie pragnął przed dalszą wędrówką.

Dnia trzeciego w południe, wzgórza i piaszczyste wydmy znikły mi z oczu; stanąłem na równinie szerokiej, jasnej, bezbrzeżnej: otoczyło mnie morze piasków ciche, nieruchome, nie mające granic. Nademną błękit również spokojny, daleki, niezmierzony, a w około taka samotność, taka cisza, iż oddech wstrzymywałem w piersiach, aby jej nie przerywać. Szedłem i szedłem coraz to dalej, coraz szybciej, ale zdawało się, że okolica posuwa się wraz ze mną, zawsze jednaka, zawsze pusta. I oto uczułem nagle lęk niewysłowiony przed tą próżnią nieskończoną, przed tą samotnością i ciszą. Zamknąłem oczy, by nie patrzeć w przestrzeń, zatkałem uszy, aby usłyszeć szum krwi własnej, tętno własnego życia. Zacząłem wołać, ale głos własny wydał mi się słaby jakby jęk dziecięcia. Rzuciłem się więc na ziemię i tak długie przeleżałem godziny nieprzytomny, nieświadom życia własnego.

Gdym się przebudził i spojrzał dokoła, ujrzałem znowu tę samą przestrzeń żółtego piasku przed sobą, a w górze tenże sam błękit nieskończony, tylko słońce pochylało się ku zachodowi i tem jaskrawiej oświetlało bezgraniczną pustynię. Zerwałem się i znów biedz zacząłem, ale przestrzeń bezbrzeżna goniła za mną, żaden obłok nie ukazał się w górze, żadne ziarno żwiru nie podniosło się u stóp moich. Rozpacz ogarnęła mnie dzika... Naprzód! naprzód! czułem, że serce coraz szybciej bije mi w piersiach, że obłęd ogarnia mój umysł, a życie ucieka z łona... Wtedy ukląkłem i zacząłem się modlić: „Boże ojców moich, nie zabijaj mnie tą ciszą i samotnością, zeszlij ptaka, aby ją przerwał skrzydeł szelestem, zeszlij wicher, niech wzruszy łono tej martwej puszczy, zeszlij szakala, lub hjenę, niech zębem szarpie ciało moje, bylebym uczuł ciepło życia koło siebie, zeszlij piorun na świadectwo potędze Twej... zlituj się, zlituj"...

Lecz cóż to? czy to cud? jakiż to szelest słychać? coraz bliżej... czy dźwięk struny, czy szmer strumienia, czy duchów szepty... tuż, tuż koło mnie.. Boże! ach! to muszka drobna brzęczy przejrzystemi skrzydełkami, już, już usiadła mi na czole, czuję ruchy jej... ona żyje... już chwytam ją w dłonie, lekko, ostrożnie, aby jej nic nie uczynić złego; chcę tylko czuć jej życie koło siebie... Boże, dzięki Tobie! więc nie jestem samotny, oto Ty w potędze swej niepojęty, drobnemu temu owadowi zaginąć nie dasz w rozległej tej pustyni, a ja, człowiek, miałbym rozpaczać i wątpić?

Ożywiony tą myślą, puściłem się w dalszą podróż, towarzyszka mej niedoli, drobna muszka nie odstępowała mnie ani na chwilę, to siadała na sakwach moich, zwabiana słodyczą daktyli, to wesoło brzęcząc leciała przedemną, wskazując mi drogę w tem piaszczystem morzu. Nazajutrz połączyłem się z karawaną, dążącą w wasze strony. A teraz wybaczcie mi, ojcowie, że nadużyłem cierpliwości waszej, opowiadając tak zwyczajną przygodę.

Gdy skończył młody beduin, z piersi wszystkich obecnych jedno dobyło się westchnienie: „Allach! Allah kerim!"[1]). Stary Szech zaś milcząc, wyszedł przed namiot i powrócił po chwili, wiodąc za rękę młodą kobietę, która twarz kryła wstydliwie pod rąbki czarnej zasłony.

— Synu — rzekł Szech, przystępując do młodzieńca — dowiodłeś nam opowiadaniem twojem, że człowiek nie stworzony do samoistności. Oto więc towarzyszka twego życia!

[1]) Galabija: koszula niebieska, zwykły ubiór fellachów.

[2]) Szech — dowódzca plemienia, najstarszy z gminy.

[3]) Ostatniego dnia przy obrzędzie weselnym, narzeczony zrywa po raz pierwszy zasłonę z czoła oblubienicy, którego pierwej widzieć mu nie wolno, poczem klęka i dziękczynną modlitwę odmawia, dziękując Bogu za chwilę szczęścia.

Ciekawe rzeczy.

Babie lato. Podczas ciepłych i słonecznych dni, w październiku, ukazuje się w powietrzu znaczna ilość białej pajęczyny, zwanej „babiem latem", albo przędzą Matki Boskiej. Nawet miasta nie są od niej wolne. Przędzeniem tych nitek trudnią się małe ciemne pająki, aby mogły się po nich wznieść wysoko i dalekie odbywać wędrówki. Pewien naturalista, płynąc okrętem, spostrzegł w odległości 60 kilometrów od lądu białą pajęczynę spadającą na okręt; wiatr roznosi ją i na dalsze przestrzenie. W jakim celu ta wątła tkanina porzuca ziemię, ażeby bujać w przestworzach? Nie skłania ją do tego ciekawość, ani fantazja, lecz potrzeba wyszukania miejsca na zimowe leże. Widziano pająki, które z nadejściem jesieni porzucały bagna i za pomocą pajęczyny przenosiły się na ląd suchy.

[1]) Wielkim jest Bóg.

Naturalista Blackwell, przechodząc się jesienią po polach, spostrzegł, że wszystkie płoty i łąki pokryte były ogromną liczbą pająków i białych, lśniących włókien. Nogi jego oplątane zostały, jak siecią delikatnemi nitkami, które się wznosiły w górę i przedłużały do nieskończoności. W miarę, jak promienie słoneczne rozgrzewały ziemię i niższe warstwy atmosfery, włókna odrywały się od ziemi i wraz z rozgrzanem powietrzem leciały prostopadle na kilkaset stóp w górę. Po południu skoro się ochłodziło, nitki zaczęły się spuszczać i osiadać na płotach, drzewach i trawie. Pająki odbywszy nadpowietrzną podróż, wracały znów do swoich obowiązków i snuły w dalszym ciągu białą przędzę. W przeciągu sekundy, pojedyncze włókno dosięga metra długości. Pająk uwiesiwszy się jednego końca włókna, przytwierdzonego do muru, lub łodygi, spuszcza się bezpiecznie ze znacznej wysokości. Niekiedy na balonie z pajęczyny podróżuje cała rodzina, złożona z matki i małych; dostawszy się na ziemię, pająki odcinają włókna i tka nina ulatuje z wiatrem. Przy sprzyjających okolicznościach, pająki mogą na tych improwizowanych balonach przebywać przestrzeń 250 do 300 kilometrów. W ten sposób mogą przenosić się z miejsca na miejsce i zakładać osady w okolicach dla siebie najwygodniejszych.

Najbogatszym narodem na świecie są amerykanie, którzy posiadają majątku 313 miliardów. Po nich następują Anglicy z 265 miliardami. Francuzi mają 225 miliardów, Niemcy 161, Rosja 127, Austro-Węgry 82, Hiszpania 63, Włochy 54 miliardy.

Dla czego luty ma 28 dni? Według reformy kalendarza, wprowadzonej przez Juliusza Cezara, miesiące miały posiadać naprzemian po 30 i 31 dni. W ten wszakże sposób otrzymano 366 dni, zatem o jeden dzień w roku zawiele, dla tego też ujęto dzień jeden lutemu, który był ostatnim miesiącem roku, a uchodził za miesiąc nieszczęśliwy, poświęcony wspomnieniu zmarłych. Luty otrzymał tedy w roku zwykłym dni 29, zamiast 30. Rzymianie rozpoczynali rok swój od d. 1 marca, dla tego też lipiec nazywał się u nich Quintilis, tj. miesiąc piąty, sierpień Sextilis, a pozostałe dotąd nazwy September, October, November i December oznaczają kolejno miesiące te, jako 7, 8, 9 i 10 roku. Gdy wszakże Quintilis poświęcony został Juliuszowi Cezarowi (Julius), a sierpień Augustowi (Augustus) uznali dworscy reformatorzy kalendarza za rzecz niewłaściwą, by miesiąc cesarza Augusta posiadał o jeden dzień mniej, niż miesiąc cezara Julius. któremu z porządku przypadało 31 dni. Według przysłowia więc, że ostatniego psy kąsają, ostatniemu miesiącowi, który już poprzednio dzień jeden stracił, ujęto jeszcze jeden dzień, aby sierpień (Augustus) otrzymać mógł 31 dni, a tak stało się, że biedny luty pozostał przy 28 dniach tylko. Ubóstwo tego miesiąca rozmaicie tłómaczą na swój sposób baśnie ludowe różnych narodów: tak np. luty miał ustąpić marcowi dwa dni i za to zyskał przed nim pierwszeństwo, albo też, że jest on nieszczęśliwym graczem, który do sąsiednich miesięcy po jednym dniu przegrał.

Pszczoły bez żądła przywiózł z Afryki z Togo p. Conradt i oddał je do muzeum zoologicznego w Berlinie. Jestto rodzaj pszczół nazwany: melipona togoensis. — Dr. Stadelmann daje opis pszczół tego niezwykłego rodzaju w rozprawie, przedłożonej akademji berlińskiej przez radcę Meobiusa.

Nowy wynalazek, raczej tylko skombinowanie 2 wynalazków. Amatorowie posiadający przyrządy do fotografowania mogą teraz samych siebie fotografować razem z grupami osób, lub też na krajobrazach. W tym celu łączy się przyrząd fotograficzny, będący w pewnem oddaleniu z przyrządem elektrycznym, fotografujący siada, jak i gdziekolwiek zechce, a potem zapomocą drutu i elektryczności wykonuje błyskawiczne zdjęcie do obrazu z natury.

Dla zdrowia.

(Pożyteczne rady i uwagi).

Po t. zw. wypoczynku' letnim, wracamy do pracy wzmocnieni na sile i duchu, aby dalej toczyć walkę o kawał chleba i dach nad głową. Zwyczaj tego odpoczynku kilkutygodniowego, coraz bardziej wchodzi w życie i coraz szersze obejmuje kręgi w społeczeństwie. Wyjeżdżamy więc tłumnie latem w rozmaite strony, oczekując, że zmęczone całoroczną pracą duch i ciało odzyskają energię i wrócą do dawnej tęgości. Niestety! jakże często rozczarowujemy się. Na razie zdaje się, że utracone zdrowie wróciło, po kilku już jednak tygodniach wracamy do poprzedniego stanu nadmiernej wrażliwości i różnych dolegliwości cielesnych. Czem się to dzieje?

Gdyby ktoś najlepszą maszynę zmusił do pracy nadmiernej w ciągu kilkunastu miesięcy, niewątpliwie tryby i koła zetrą się i maszyna stanie. Nie pomoże wtedy miesięczny odpoczynek i łatanina, maszyna znów zmuszona do poprzedniej pracy, odmówi posłuszeństwa. My jesteśmy silniejsi od maszyn; człowiek może w ciągu 11 miesięcy spać mało, pracować wiele, robić ciągłe błędy djetetyczne, drażnić nerwy wielkomiejskiem życiem, poczem wyjeżdża na miesiąc; odpoczywa w ten sposób, że przy braku zajęcia życie jego niczem się od wielkomiejskiego nie różni i wraca niby z zapasem sił nowych, aby znów nie dospał nocy przy pracy, lub nad wintem, truł się w restauracjach, prowadził życie towarzyskie i aby znowu z początkiem zimy skarżył się na różne dolegliwości fizyczne i niemoc duchową. My to robić możemy, bo maszyna, jako nie posiadająca własnej woli, skoro się tryb w niej jaki popsuje, odmawia posłuszeństwa, my zaś, jako wolą obdarzone istoty, możemy tłumić w sobie bóle i braki i przeciążać się pracą aż do chwili, kiedy już żadna łatanina nie pomoże i ustrój musi popaść w niedołęstwo, lub umrzeć.

A jednak, nie wadziłaby chwila opamiętania i wzięcia pod uwagę tej prawdy, że wypoczynek, trwający $^{1}/_{12}$ część roku, nie nagrodzi nadużyć, popełnionych w ciągu pozostałych $^{11}/_{12}$. Jest to tak rzeczywista rzecz, że dowodzić jej chyba nie trzeba. A jednak maluczko, a poczekalnie lekarzy wypełnią się tymi, co przed kilku zaledwie tygodniami wrócili niby zdrowi z letniego wypoczynku.

Wypoczynek jest rzeczą konieczną, jest on tem dla ustroju, czem oliwa dla maszyny, ale aby przyniósł prawdziwy pożytek i jego skutki na dłuższą dawały odczuwać się metę, należy i w czasie pracy ściśle stosować się do przepisów o zdrowiu i złożyć coś nie coś na ołtarzu Eskulapa, wtedy i on nie zapomni o swoich wyznawcach i mniejszą ich liczbę oddawać będzie ojcu do naprawy.

Bo oto do alkoholizmu, morfinizmu, kokainizmu nowy nam wróg przybywa w postaci kofeinizmu, t. j. chronicznego zatrucia kawą.

Użyteczny ten napój, pobudzający nasze, nerwy przy nadużyciu stać się może bardzo szkodliwym; rzecz to znana już oddawna, niedawno wszakże znani uczniowie Charcota, Gille de la Tsurette i dr. Garne, opisali objawy tej nowej choroby. Dotyka ona zarówno układu nerwowego, jak i narządów trawienia i krążenia.

Mamy więc przy chronicznem zatruciu kawą sny straszne, uczucie pustki w głowie, zawroty, drżenie rąk i nóg, bóle w mięśniach, jednem słowem ogólne podrażnienie układu nerwowego. Do tych objawów przyłączają się zaburzenia działalności serca i objawy niestrawności u pijaków: odbijania naczczo, bóle w dołku, nudności, zwracania, brak zupełny łaknienia — oto bezpośrednie skutki nadużycia kawy. Wystrzegać się więc i kawy należy, podobnie jak innych narkotyków, gdyż dłuższe ich użycie sprowadza zawsze opłakane skutki. Toż samo, co było powiedziane o kawie, stosuje się i do herbaty, która podobne w sobie zawiera składniki.

W tak muzykalnem, jak Lwów mieście, zainteresuje chyba czytelników wiadomość o higienie muzyki. Dr. Ferrand poświęcił jej właśnie kilka słów na jednem z ostatnich posiedzeń akademji francuskiej.

Ze ścisłych jego badań wynika, że zarówno jakość, jak ilość muzyki nie obojętne są dla zdrowia. Jedne rodzaje muzyki pobudzają, inne koją, inne wreszcie stanowią tylko chwilową zmianę wrażeń i dzięki temu działają na układ nerwowy. Rytm, szybkość, rodzaj melodji, harmonijna całość działają na nasz układ nerwowy i stosownie do tego, w jakiej występują postaci, działają tak, lub inaczej. Długotrwałość i monotonia muzyki może źle oddziaływać na układ nerwowy i powodować jego zmęczenie i wyczerpanie.

Opierając się więc na tem, można muzykę stosować, jako lekarstwo. Oddawna już to robiono w niektórych zakładach dla obłąkanych, ale i osobom nerwowym może muzyka, jako lekarstwo oddać wielkie usługi, musi być tylko użyta stosownie — kojąca dla osób z nadwrażliwością ogólną, pobudzająca dla skłonnych do zadumy i t. d.

Na tę pracę zwracam uwagę t. zw. melomanów, a przedewszystkiem melomanek, znęcających się nad naszemi uszami i nerwami: niech wiedzą, że dla nich samych muzyka może stać się źródłem dolegliwości, a nieraz choroby.

W obec kongresu wstrzemięźliwości, jaki niedawno odbył się w Bordeaux, którego uchwały, niestety! nie tak prędko wejdą w życie, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na wyniki leczenia nałogowych pijaków. Dr. Crethers, kierownik zakładu Walmut Logde-Hospital w Stanach Zjednoczonych czarny stawia horoskop dla pijaków: z 66 pijaków, leczonych przed 1885 r. w jego zakładzie, 21 wnet po wyjściu z zakładu powróciło do dawnego nałogu i wkrótce zmarło skutkiem nadużyć, 4 wkrótce musiano dostawić do zakładu dla obłąkanych, 10 pije dotąd, 15 tylko od czasu do czasu oddaje się dawnemu nałogowi, a 16 wyleczyło się zupełnie. Jak małe zresztą daje wyniki leczenie, dowodzi tego również spostrzeżenie, że z pomiędzy 58 leczonych na pijaństwo, w r. z. 48 jest recydywistów, dawniej już leczonych w zakładach rozmaitych. Niepocieszające te dane jeszcze raz dowodzą, że łatwiej jest zapobiedz, niż leczyć jakiekolwiekbądź cierpienie. To też społeczeństwa dobrze zorganizowane myślą o zapobieganiu pijaństwu i wyrazem tego są kongresy i konkursy, odbywające się corocznie. Najskuteczniejszą bronią jest szerzenie światła i dostarczanie klasie roboczej, najwięcej dotkniętej tą plagą, godziwych i łatwych rozrywek; inne środki, szczególniej represarja wszelkiego rodzaju, chybiają zwykle celu.

W Paryżu zrobił się przed niedawnym czasem gwałt o ubiór kobiecy. Chodziło o to, że za przykładem cyklistek i inne kobiety, częścią dla zwrócenia na siebie uwagi, zaczęły nosić zamiast sukni, szerokie wschodnie szarawary. Prefekt miasta wydał w tym względzie rozporządzenie, przyjęte w rozmaity sposób przez dzienniki. Prasa lekarska z „Progrés Med.“ na czele, wystąpiła z obroną n

wego stroju, jako bardziej hygienicznego od teraźniejszych sukien, prasa publiczna rozmaicie zapatrywała się na tę kwestyj, a mistrzynie mody nie mogły wyjść z oburzenia.

Jakkolwiekbądź, jest to pewien postęp, jak zwykle przesadny, lecz stanowiący protest wymowny przeciw dzisiejszemu stanowi rzeczy. Niewątpliwie reforma stroju kobiecego zarówno ze względów hygieny, jak i wygody, konieczną jest kwestją niedalekiej przyszłości. Jaka będzie postać nowej odzieży, trudno przesądzać, w każdym razie nie lekarze będą ją układali. Że dzisiejszy strój z jego szkodliwymi dodatkami ostać się nie może, szczególniej dla kobiet pracujących, zdaje się nie ulegać kwestji. Dzisiejsze długie suknie to roznosiciele i zbiorniki wszelkiego rodzaju pyłu ulicznego, który szkodliwie działa na same kobiety, a cóż dopiero mówić o gorsetach, tych narzędziach dobrowolnej tortury, które tak smutną odgrywają rolę w patologji kobiet!

Dlatego też reforma jest konieczną i wszelkim usiłowaniom w tym kierunku przyklasną zawsze lekarze. Naturalnie, że reforma łączyć się musi z estetyką, inaczej bowiem nigdy w życie nie wejdzie.

Są ludzie, których imię rozbrzmiewa i z wdzięcznością powtarzane jest przez wszystkich; do takich Pasteur należy. Nie odznaczył się nigdy na polu walki, nie był nigdy na żadnem wybitnem stanowisku, a jednak ludzkość wiecznie wdzięczną mu będzie i imię jego zachowa w pamięci przez długie wieki. Bo on był ojcem całej nowej gałęzi biologii i bakterjologii, on stworzył nowy świat drobnych żyjątek i zapoznał nas pierwszy z ich życiem. I poznawszy świat ten nowy, zużytkował go do celów praktycznych. Pasteur to wypracował teorję fermentacji wina, piwa, octu i fabrykację ich postawił na takim poziomie, iż odtąd rozwijać się już mogła, na naukowych wsparta podstawach. On nauczył, kiedy i jak przerwać fermentację i jak konserwować te płyny, a sposób ten od jego imienia nazwano pasteryzacją.

Nie poprzestał jednak na tem. Badając życie nowopoznanych tworów, zauważył, że są one w niektórych chorobach główną ich przyczyną. Wydał wtedy walkę tym wrogom i oto powstaje ochronne szczepienie węglika — zarazy sybiryjskiej. I dał wtedy ludzkości nową metodę leczniczą, rozwijaną przez innych, którzy myśl jego genialną starali się zastosować do innych chorób.

A dalej — leczenie wścieklizny. Jego to myśl i jego wyłączna zasługa, że tyle ofiar, tylu męczenników zachował przy życiu i ustrzegł od tortur gorszych, niż śmierć sama.

Stworzono mu za to instytut. Nie napróżno, bo oto przed rokiem jeden z jego uczniów daje ludzkości środek do zwalczenia plag najcięższych: surowicę przeciwbłoniczną.

A są to tylko widoczne dla publiczności prace tego geniusza XIX wieku, ile zaś odkryć naukowych, ile prac niepożytej wartości wyszło z pod jego czoła, o tem wiedzieć mogą tylko lekarze, dla których te prace są dostępne.

Idea jego panuje dalej i jakie da jeszcze wyniki, tego przewidzieć nie można; on wskazał drogę, którą iść należy, a jak ona jest długa i dokąd zaprowadzi, pokażą dalsze dziesiątki, a może i setki lat.

Od chwili, kiedy Pasteur, a za nimi inni stwierdzili przyczynę chorób zakaźnych i odkryli przyczynę t. zw. chorób przyrannych, datują sposoby zapobiegania im za pomocą środków dezynfekcyjnych. Chirurgia, dzięki temu, śmielej kroczyć zaczęła i doszła do niebywałego rozwoju, szpitale przestały być źródłem gangreny i róży, oraz roznosicielami chorób. Setki tysięcy osób zawdzięczają mu zdrowie i życie.

A cóż mówić o hygienie i zapobieganiu chorobom? Powstały setki różnorodnych urządzeń, zaprowadzono wodociągi z dobrą wodą po miastach, niszczono w sposób odpowiedni odpadki — wszystko pod wpływem nowej nauki, która nową zapoczątkowała erę i na nowe tory pchnęła naukę o zdrowiu.

Te tysiące i miliony ludzi, którym odkrycia Pasteura ocaliły życie, lub zachowały od chorób, ze czcią dziś staną winny nad świeżo zamkniętą mogiłą, bo ubył ludzkości największy może z geniuszów naszego stulecia! *Dr. J. Z.*

Teatr — koncerta — widowiska.

Sezon bieżący, przedewszystkiem odznacza sie wznowieniami, co należy wziąść za dobre, raz dlatego, że dzieła wznowione, po większej części, są rzeczywistej wartości literackiej i artystycznej, a młodszemu pokoleniu nie znane, a powtóre, że zachodzi konieczna potrzeba posilania się dawniejszym repertuarem, bo bieżąca literatura dramatyczna, tak u nas, jak i za granicą wyjałowiała, a co jest lepszego — to za mało na... żołądek głodnych teatrów.

Z repertoaru tłómaczonego, wznowiono więc: Lessinga *Emilję Galotti* — tragedję pod względem literackim typową i mimo, że utwór ten setkę lat przeszło dźwiga na barkach, dziś jeszcze zdolny interesować słuchaczy, chociaż akcja płynie wolno, bez efektów i wszelkich dzisiejszych jaskrawości scenicznych. W tytułowej roli u nas, wielki sukces odniosła pani Stachowiczowa. Ojca Galotti znakomicie grał p. Chmieliński. Romansowego księcia z głębszem pojęciem roli odegrał p. Hierowski, a wybornym dyplomatą i intrygantem był p. Ruszkowski. Inne role mniejsze nie miały znaczenia dla gry aktorskiej, nawet matka *Emilji*, którą zresztą, jak zwykle, grą swoją staranną i wyrazistą podniosła p. Cichocka.

Andrea Wiktoryna Sardou należy do słabszych dzieł tego autora, i jeśli mamy prawdę powiedzieć, wolelibyśmy mieć coś innego z dawniejszego repertuaru francuskiego. Z multum osób wprowadzonych do tej komedji żadna postać nie wyróżnia się, ani typowością, ani silną charakterystyką, bo nawet ten stary kawaler przypomina swego kolegę ze *Starych kawalerów*, z tą tylko różnicą, że jest karykaturą.

Trzy jednoaktówki tłómaczone, jedna z włoskiego *Sługa dwóch panów* Goldoniego, dwie z francuskiego: *Dwie teściowe* Labiche'a i *Męki Tantala* Droza, nie są także nowością ale bardzo dawno już u nas nie grane. Pierwsza włoska jest zbyt naiwna, zakrawa coś na Szekspira, ale Goldaniemu tak daleko do niego, jak z Kamczatki do Neapolu. W tej jaskrawej dawnego pokroju farsie, z wielką werwą i humorem, właśnie, „sługę dwóch panów" grał p. Walewski, który też ją świeżo przetłómaczył z włoskiego języka. Farsę *Dwie teściowe* zaznaczamy tylko notatką — rzecz to bez żadnej wartości i zupełnie niepotrzebnie wznowiona. Oryginalnie pomyślany obrazek Droz'a *Męki Tantala*, dał sposobność p. Krysińskiej, która w roli jednej z mężatek w tym obrazku na naszej scenie debiutowała, pokazania rzeczywistego talentu, chociaż rola to drobniutka. P. Krysińska mimo to dobitnie wykazała, jako artystka swoje przymioty i zalety i zaangażowaną została do naszego teatru, którego, niezawodnie, będzie pożyteczną siłą. O pierwszym występie p. Bednarzewskiej, która grała drugą mężatkę w tym obrazku, już wspominaliśmy w poprzednim numerze — tu dodać winniśmy, że p. Bednarzewska w rolach o łagodnych rysach, miękkich, nacechowanych pewnym sympatycznym liryzmem i poezją, jest na każdej scenie cennym nabytkiem, zwłaszcza, że powierzchowność artystki jest niezmiernie ujmująca. Chłopca w *Mękach Tantala* grała prześlicznie i z prawdziwym akcentem artystycznym panna Czaplińska. Maleńką rolę pokójówki dobrze odegrała p. Kowalska.

Kancelarja otwarta, jest oryginalną jednoaktową komedją p. Z. Przybylskiego, graną u nas w tym czasie po raz pierwszy. Jestto sympatyczny i ciepły obrazek z powszedniego życia, napisany z tą zręcznością i poetycznym zakrojem, przymiotami, jakie są właściwe pisarskiemu talentowi p. Przybylskiego. Chodzi w tej komedyjce o świeżutko usłane gniazdko domowe przez dwoje młodych małżonków: rozpoczynającego zawód adwokata i jego nadobną żonkę. Tę żonkę grała p. Bednarzewska i właśnie to, cośmy wyżej powiedzieli o talencie tej artystki, ujawniło się najdobitniej w niewielkiej zresztą, rólce młodziutkiej żony adwokata, którego znowu p. Żelazowski grał z prawdziwem zacięciem artystycznem. Ciotkę lichwiarza, lichwiarkę, faktora, żyda, wybornie odegrali pp. Gostyńska, Otrembowa, Gasiński i Dębicki.

Donoszą nam z kilku miast prowinjonalnych, że towarzystwo operetkowe pod dyrekcją p. Lelewicza, w którem on i pani Kliszewska stanowią siłę pryncypalną — wszędzie, gdzie tylko się pojawi zyskuje niepodzielne uznanie dla swojej gry starannej i artystycznej. Repertuar też jest niezmiernie urozmaicony, interesujący i zręcznie ułożony. Pani Kliszewska do niedawna artystka rządowych teatrów warszawskich, obdarzona ślicznym i miłym głosem, jest atrakcją dla miłośników śpiewu — zaś p. Lelewicz artysta, istotnie utalentowany, gra i śpiewa z humorem, — reszta dostraja się i tworzy to bardzo sympatyczną całość artystyczną. Towarzystwo to odwiedziło już: Brody, Złoczów, Brzeżany, Drohobycz, Sambor, Sanok i inne miasta — wszędzie przyjmowane, jak to powiadają, z otwartemi rękami i z rezultatem doskonałego kasowego powodzenia. —

Zanosi się u nas na restytucję opere tki. Może to i dobrze będzie. Ptakiem zwiastującym tę wiadomość były gościnne występy na lwowskiej scenie panny Wiśniewskiej, artystki innych teatrów. Panna Wiśniewska występowała u nas kilka razy: w *Biednej dziewczynie* (praczka), w *Gorącej krwi* (Ilonka), w *Nitouche* (tytułowa rola). Artystka posiada temperament sceniczny, rutynę i głos duży i silny. Materjał na aktorkę operetkową niezwykły ale potrzebujący wygładzenia, wyrównania i zrobienia w tem wszystkiem artystycznego porządku. Efekciki ze scen prowincjonalnych trzeba przepędzić za dziesiątą granicę. W operetce i wodewilu trzeba, o ile możności, jak najwięcej smaku, smaku i smaku...

Jak słyszymy od 1. marca przyszłego roku, ma być u nas operetka. Jeśli tak jest, td panna Wiśniewska byłaby dla niej bardzo pożądanym nabytkiem i niezwykłą siłą.

Mieliśmy także dwa debiuty w *Dzienniczku Justysi* p. Jankowskiej i p. Tarasiewicza, — o nich później, po innych występach.

Wznowiona Korzeniowskiego w sześciu odsłonach komedja „Stary mąż", nie była u nas bardzo dawno grana. Komedja ta osnuta jest na czasach przed 1831. r. więc wówczas, gdy jeszcze było wojsko polskie, z którego bohaterem komedji: jest porucznik szaserów. Sam temat komedji dobrowolny rozwód starego męża, aby oddać młodą żonę młodemu mężowi, nietylko wówczas, gdy komedja była pisana; ale dziś jest oryginalny i bardzo interesujący — tylko dziś, jeśliby, się znalazł taki stary mąż, to za rozwód, kazałby sobie młodemu mężowi... zapłacić.

Forma literacka „Starego męża", a raczej budowa komedji, jest mało kunsztowna, zbyt obfitująca w djalogi i monologi — typy zaś takie, jak stara panna dziś już mało zrozumiałe, a nawet zbyt zużyte — zato tło komedji łagodne, spokojne, sympatyczne, postacie dzielnie malowane, jak na starych obrazach mistrzów — wszystko to przemawia, aby „*Stary mąż*„ od czasu do czasu wchodził do bieżącego repertuaru. Dobrze u nas była grana ta komedja. Starym mężem był p. Chmie-

lińskí — grał tę rolę stylowo — również grała starą pannę p. Gostyńska. Dzielnym porucznikiem był p. Woleński, a jego przyszłą żoną p Kwiecińska. P. Feldman znakomicie i z wybornym humorem grał szeregowca Mateusza. Dobrą parą sług byli pp. Rybicka i Dębicki.

Trzy drobnostki: Pierwsza łza, Podarunki i Próba u dyrektora teatru, z których ostatnia, jest oryginalnym „żartem" Żegoty Krzywdzica — stanowiły w jeden poniedziałek trzy „premierki" i odegrane były bardzo starannie. W „Próbie" grali pp. Feldman, Kiczman, Trapszo, Czaplińska, Rybicka, Kowalska i Nawrocka. W tłómaczonych komedyjkach pp. Woleński, Żelazowski, Hierowski, Krysińska, Bednarzewska i Kwiecińska. Liczna publiczności bawiła się dobrze.

Praktyczne wiadomości.

Napar z czarnych jagód. W porze letniej — u dzieci skłonnych do biegunki, a przy wzmożonem pragnieniu, jako napój podawać należy lekką herbatę, lub napar z jagód borówkowych. Napoje te przyrządzać należy w następujący sposób: łyżeczkę herbaty daje się na litr wrzącej wody, gotując przez chwilę, aby napar po przecedzeniu był lekki i miał barwę cienkiego wina. Płyn ochłodzony zlewa się do butelki i przechowuje w chłodnem miejscu. W miarę potrzeby taką herbatę zimną podaje się do picia, a jeśli dziecko przyjmuje ją niechętnie, można ją dla smaku osłodzić małą ilością cukru. Borówki zebrane wśród lata i wysuszone na słońcu, lub wolnym ogniu, przechowuje się w szklanych, szczelnie zamkniętych słojach. W razie potrzeby na litr wrzącej wody sypie się łyżkę stołową tak zasuszonych borówek, a po zagotowaniu płyn otrzymany zlewa się do flaszki i przechowuje w piwnicy, podając go następnie, jako napój czysty, lub osłodzony cukrem. Napar borówkowy jest tanim, smacznym, a podczas rozwolnienia skutecznie działającym napitkiem i zastąpić może w zupełności zwykłe, w tym celu używane, a kosztowne wina czerwone. Na napar borówkowy zwracamy szczególną uwagę matek i gospodyń wiejskich, gdyż napitek ten da się przyrządzić bardzo łatwo i bez kosztów, a pomimo swej skuteczności w rozwolnieniach u dzieci, mało jest znanym i bardzo rzadko używanym. Dr. L. M. Jakubowski.

W jaki sposób — poznawać masło fałszowane? Nauczyciel zawodowy Erich Wiedermann, odpowiadając na powyższe pytanie w „Wiener Landw. Ztg." przyznaje, że polecane dotychczas sposoby rozróżniania masła prawdziwego od margarynowego, lub mięszanego, są dla osób nie obznajmionych dobrze z chemją, wcale niedostateczne. Podług jego doświadczenia, nadają się do tego celu stosunkowo najlepiej jeszcze dwie następujące łatwe i dosyć dokładne metody:

Bierze się po odrobinie masła naturalnego, margarynowego i tego, które ma być zbadane i układa każde osobno na talerzykach ze szkła, lub z porcelany, lejąc potem na nie po dwie krople skoncentrowanego kwasu siarczanego. Masło naturalne zamienia się w skutek tego w płyn nieprzeźroczysty, koloru białożółtawego, którego brzegi zewnętrzne zabarwiają się po kilku minutach, chwilowo na czerwono, poczem znowu bledną. Margaryna wytwarza przytem masę płynną, przeźroczystą, bursztynowo-żółtą, przybierające po kwadransie kolor mocno czerwony. Masło mieszane nabiera koloru nieco błękitnawego. Przez porównanie koloru masła badanego z dwoma poprzedniemi, można powziąść sąd dosyć zbliżony do prawdy.

Druga metoda polega na oznaczeniu ciężaru gatunkowego. Roztapia się tyle masła, które próbujemy, by zapełnić niem $^3/_4$ cylindra szklanego. Następnie wpuszcza się do niego areometer, stawia na 10 minut do gotującej się wody i odczytuje skale wagi przy temperaturze 100° C. Masło naturalne wykazuje przy tej temperaturze wagę gatunkową 0·866—0·868, margaryna 0·859, masło mieszane 0·859—0·865. Przy sfałszowaniu, wszakże, olejem roślinnym, który ma wyższy ciężar gatunkowy (0·868—0·870), metoda ta nie byłaby dostatecznie pewną. W ogóle, bardzo dokładne oznaczenie możliwe jest tylko przez analizę chemiczną.

Różne sprawy.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej żyje około półtora miliona ludności polskiej. Nie dziw, że i ta potrzebuje także pokarmu duchowego, jaki jej mogą dać pisma duchem polskim owiane. Przytaczamy tutaj tytuły tychże pism, z nich czytelnicy łatwo pojmą, że rozwój dziennikarstwa polskiego w Ameryce jest nie mały. Liczba gazet codziennych i tygodników polskich w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wynosi obecnie czterdzieści kilka, oprócz nowo jeszcze kilku zapowiedzianych. Pisma codzienne w następujących miastach: w Chigaco: „Dziennik Chicagoski", redaktor p. H. Nagiel, wydawca X. Barzyński; wkrótce ma powstać tamże drugie pismo codzienne p. n.: „Gazeta Chicagoska"; w Milwauke Wis.: „Kurjer Polski", którego wydawcą i redaktorem jest p. Michał Kruszka, senator, — i w Buffalo, N. Y.: „Polak w Ameryce", wydawca X. Pitass, redaktor pan Slisz. Pisma tygodniowe — Chicago: „Zgoda", organ Zw. Nar. polskiego, redaktor i wydawca p. J. I. Migdalski; „Nowe życie", pp. J. R. Niemczewski wydawca, p. Fr. Szczerbowski redaktor, (pismo socjal-demokrat.); „Wiara i Ojczyzna", urzędowy organ Zjedn. polskiego rz. kat. pod opieką M. B. Częstochowskiej; „Gazeta Polska w Chicago", rok wyd. 23-ci, redaktor W. Dyniewicz; „Gazeta Katolicka", rok 25-ty; „Tygodnik powieściowo naukowy"; „Kropidło", pismo satyr.-humorystyczne illustr., wydawca p. Stan. Seger; w Buffalo, N. Y.: „Echo", redaktor i wydawca p. J. Sadowski — i „Reforma", redaktor p. Osada; w N. Yorku: „Gazeta polska", redaktor p. W. Szukiewicz; w Baltimore: „Polonia", redaktor p. Bernolak; w Cleveland: „Polonia w Ameryce", redaktor p. Dewoyno, i „Jutrzenka" w Toledo, Ohio: „Ameryka" i „Kurjer"; w Detroit; „Prawda" i „Gwiazda Polska"; w Winonie, w Min.: „Wiarus", pismo dla ludu, redaktor p. Derdowski; w Filadelfji: „Patrjota", wydawca p. Wąsowicz; w Milwaukee, Wis.: „Gazeta Wisconsińska", wydawca p. M. Kruszka; w Pittsburgu: „Gazeta Pittsburgska", i „Przyjaciel Ludu", wydawca p. Rosiński; w Camden, N. Jersey: „Głos Polski"; w Stevens Point, Wis.: „Rolnik", red. i wyd. p. Zyg. Huetter; w Shamokin: „Polska i Litwa"; w Meridan: „Wędrowiec"; — „Dzień Święty", „Herald", „Niedziela" i t. d.

Niejednokrotnie już, nietylko w naszem piśmie, lecz i w codziennych podnoszone były ze szczerem uznaniem zasługi Dra Holzera, adwokata tutejszego, na polu filantropii i miłosierdzia publicznegd. Pod tym względem Dr. Holzer jest rzeczywiście niezmordowany. Cały czas, jaki mu pozostaje od zawodowej pracy, poświęca on na śledzenie biedy ludzkiej i nie patrząc na wyznanie, przychodzi w tej chwili z pomocą. Bez przesady można powiedzieć, że Dr. Holzer po to jedynie pracuje, aby zarobiony grosz poświęcać dla biednych. Dziś znowu mamy do zanotowania, że Dr. Holzer tak jak lat zeszłych, tak w bieżącym roku, przy zbliżającej się jesieni i zimie, postanowił własnym kosztem obdzielać ubogą młodzież szkoły imienia Czackiego gorącą herbatą i bułkami. Dobrodziejstwo to jest nie małej doniosłości, skoro się zważy, jaka u nas nędza panuje wśród uczącej się młodzieży w szkołach ludowych, a nędza ta jest dotkliwszą, gdy oprócz głodu przychodzą jej w pomoc: zimno i słota. To też okręgowa rada szkolna na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła wyrazić Dr. Wilhelmowi Holzerowi za tę ofiarność głębokie uznanie i podziękowanie, które niezawodnie stanowi wyraz ogólnej czci, jaką cała opinia publiczna otacza oddawna obywatelskie zasługi Dr. Holzera.

Wspomnienia starego kawalera przez Jana Kazimierza Zielińskiego. Lwów — księgarnia H. Altenberga. Pod tym tytułem wyszła wytwornie wydana książka, która pod formą pamiętnika jest interesującą i z talentem napisaną powieścią. Pan Zieliński znany autor „Szkiców" i dużej powieści „Ofiary", rozwija szybko swoją autorską działalność bo już na okładce *Wspomnień starego kawalera* czytamy zapowiedź dwóch nowych przez tego autora, mających historycznej powieści z czasów Stanisława Augusta: „Pieczeniarze" i humorystycznych opowiadań z bruku lwowskiego: „Awantury arabskie".

Wracając się do *Wspomnień starego kawalera*, jako powieści, jak powiedzieliśmy wyżej bardzo interesujące, odznacza się ona swoją oryginalnością, która ją wyróżnia z pośród szarego ptactwa najnowszej belletrystyki. Kształtność postaci śmiała, dosadna, gdzio potrzeba silnie podmalowana, a nigdzie szablonowa. Rzecz prowadzona ciekawie, zwięźle, a wyczerpująco i nigdzie, ani śladu nużącej monotonności — przeciwnie, czyta się z co raz bardziej większą ciekawością. Styl barwny, jędrny, potoczysty, wolny od wszelkiej afektacji i banalności. *Wspomnienia starego kawalera* w naszej najświeższej literaturze belletrystycznej, zajmują wybitne miejsce, a autor ich zdobywa sobie stanowisko utalentowanego powieściopisarza.

Nowy zakład wychowawczo naukowy żeński powstał we Lwowie. Założyły go: pp. Marja Serwatowska, znana chlubnie właścicielka analogicznego zakładu w Krakowie, Zofja Strzałkowska i Katarzyna Zuzanna Grusiewiczówna. Program nauk nowej tej instytucji obejmuje: a) Ośmioklasową szkołę wraz z kursem przygotowawczym, mającym na celu wykształcenie elementarne i średnie. W szkole ośmioklasowej wykładane są następujące przedmioty: religja — języki: polski, niemiecki, francuski, angielski — historja i jeografja — matematyka i nauki przyrodnicze — logika i psychologja — somatologja i higjena — gospodarstwo i roboty ręczne — rysunki i kaligrafja — śpiew — gimnastyka. b) Dwa wyższe kursa taoretyczno-praktyczne, mające na celu przysposobienie kobiety do życia w rodzinie, towarzystwie i społeczeństwie, jako przyszłej żony, matki, obywatelki, gospodyni i reprezentantki domu. Na tych kursach, obok ćwiczeń praktycznych w gospodarstwie i zarządzie domowym, postępowaniu pedagogicznem, robotach ręcznych kobiecych, tudzież nauce form towarzyskich i t. p., wykładane są poglądowo nauki humanistyczne, społeczne i przyrodnicze, wraz z antropologją. Stosownie do indywidualnego uzdolnienia, mogą uczennice tych kursów kształcić się w muzyce, malarstwie, rzeźbiarstwie i t. p Na pierwszy rok tych kursów przyjmowane ą uczennice, które ukończyły co najmniej ósmą klasę wydziałową, a także uczennice prywatne, po złożeniu odpowiedniego egzaminu. Uczennice tych kursów mogą uczęszczać na zebrania towarzyskie (pogadanki naukowe i literackie, oraz produkcje muzykalno-wokalne), które urzadzane są w zakładzie, tak w celu wyrobienia w uczennicach szerszych samoistnych poglądów, jako też i dla praktycznego ćwiczenia w nauce form towarzyskich. c) Kursa specjalne, mając na celu wykształcenie kobiety fachowo. Kursa te będą przygotowaniem do egzaminu dojrzałości i do egzaminów kwalifikacyjnych na nauczycielki ludowe i wydziałowe, tudzież przygotowaniem do zawodu pocztowego, telegraficznego, handlowego i t. p. Kandydatki stanu nauczycielskiego będą odbywały praktykę w zakładzie: Zakład posiada prawo szkół publicznych, a zatem praktyka przy nim jest ważna. d) Wyższa koncesjonowana szkoła muzyki, obejmująca kursa teoretyczne (nauka harmonji i historji muzyki) i kursa praktyczne (nauka gry i śpiewu chóralnego). — Zarówno znane pochlebnie na polu edukacyjnem nazwiska założycielek, jak powyższy program, obfity i rozumnie, a praktycznie nakreślony pozwalają wróżyć, iż nowy ten zakład zyska w krótkim czasie uznanie i poparcie wśród naszego społeczeństwa.

Popularne wydawnictwo „Bibljoteki powszechnej", nakładem Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie, widocznie nader pomyślnie się rozwija, kiedy dosięgło już pokaźnej cyfry 120 numerów. W ostatniej serji, którą mamy przed oczyma, mieszczą się oryginalne i tłumaczone następujące dzieła: *Grażyna* Mickiewicza, *Kościuszkowskie czasy*, szkice i obraki, tomik II., St. Sehnūra-Pepłowskiego, *Legendy* Hołowińskiego, *Swiat nudów*, komedja Edwarda Pailleron'a, z francuskiego przełożona przez Jana Kazimierza Zielińskiego, *Dziwne historje* Maurycego Jokaja i *Jak dożyć sędziwego wieku?* Montegazza. Całe to wydawnictwo odznacza się wielką starannością i dokładnością, to też ze względu na niską cenę (12. ct. za numer) i dobór utworów, powinno się znaleść w każdym domu, tak biedniejszym, jak i zamożnym.

Ruchliwa księgarnia wydawnicza K. Kozłowskiego w Poznaniu, wypuściła w świat nakładem swoim zbiór wierszy humorystycznych, satyr, fraszek, epigramatów, monologów, komedyjek, przysłów i t. d. p. t. *Wesoły Deklamator*. Zbiorek ten zawiera utwory humorystyczne oryginalne, począwszy od Reja, aż do autorów naszych czasów — każdy znajdzie w nim, co lubi i dla tego książka ta w chwilach wolnych, może się stać przyjemnym i wesołym towarzyszem.

Ofiary Mont Blancu.

Podróżni, ginący w lodnikach alpejskich, w ogóle budzą niewielką sympatję. Górale potępiają ich niezręczność, a tłum nie przebacza im szalonych wypraw, bo chociaż klub alpejski rozwija się pomyślnie, jednak nie zdołał do tej pory wyrobić w szerszej publiczności upodobania do karkołomnych awantur.

Do klubu alpejskiego zapisują się dziś tak, jak do Towarzystwa opieki nad zwierzętami; wielu członków klubu poprzestaje na zwiedzaniu Alp tylko w kierunkach zębatych kolei żelaznych. Są naturalnie wyjątki: na 71 kobiet, które od 1871 do 1887 roku dotarły do wierzchołka góry Mont-Blanca, jest 23 francuzek, 38 angielek i 2 amerykanki.

W ogóle jednak, przywykliśmy uważać za narwanych, cokolwiek ludzi wdzierających się na wierzchołki alpejskie. A jednak nieszczęśliwi, ginący w tych warunkach, zasługują na większą uwagę. Ich odwaga jest większą, niżby można przypuszczać, a dziwny pociąg do gór, jakiego nabywają z czasem, tłómaczy nam ich wielką zuchwałość.

Chociaż na Mont-Blanc w ostatnich czasach znalazły śmierć 4 osoby, góra ta w oczach podróżnych straciła urok niebezpieczeństwa. Dwanaście lat temu pewien ślepy anglik, prawdopodobnie trochę narwany, dostał się na wierzch Mont-Blanc. Nieustraszony uczony, p. Janssen, cierpiący na nogi, kazał się zanieść na wierzchołek w krześle. Od tej pory reputacja góry, jako niedostępnej, zaczęła upadać i dziś wycieczka na nią należy do rzeczy zwyczajnych. — Istotnie, nie nastręcza ona żadnych większych trudności. Lodniki, spotykane na drodze, są łatwe do przebycia, spadzistości łagodne, ścieżki nad przepaściami dość wygodne. Lawiny spadają szlakami, znanymi przewodnikom i o tej porze zwłaszcza nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. Pozostaje jeszcze kwestja fatygi. Wycieczka trwa zazwyczaj dwa dni; w drugim dniu podróżni idą po śniegu od godziny pierwszej rano do szóstej wieczorem. Taki spacer, istotnie, wymaga wysiłku. Na tysiąc wycieczek przypada wypadków 20 i trzeba dodać, iż wszystkie one wynikają z nieostrożności.

Młoda angielka, zabita niedawno kamieniem, który oderwał się od skalistej ściany, prawdopodobnie była zajętą właśnie studyowaniem Baedekera, by dowiedzieć się z niego o niebezpieczeństwach, grożących podróżnym w wycieczkach alpejskich.

W godzinach, w których powierzchnia śniegu nie jest rozmiękczona ciepłem słonecznem, schodzenie odbywa się przez zsuwanie z pagórków, ciągnących się od wierzchołka, aż do lodników. Chociaż każdy z podróżnych powinien umieć miarkować szybkość owego zsuwania się, jednak prosta ostrożność nakazuje, by poprzedzał go przewodnik, który byłby w stanie zatrzymać uczestnika wycieczki zbyt rozpędzonego. Ta metoda musi być stosowaną z całą ścisłością tam zwłaszcza, gdzie pochyłości są poprzerywane rozpadlinami. Zresztą dobry przewodnik powinieu znać dokładnie wszystkie rozpadliny na swej drodze.

Na nieszczęście, wbrew utartej opinji, o dobrego przewodnika bardzo trudno. Są to po większej części ludzie pewni, uczciwi, odważni i żaden z nich nie przetnie liny w chwili, gdy czuje, iż jego klient pociąga go za sobą w przepaść, ale niewielu z nich daje poważną gwarancję w długich wycieczkach. Inaczej być nie może.

Taryfy są bardzo wysokie. Pierwszy lepszy przybysz, ktory odważy się na przejście stromego grzebienia Cervin, gdzie dość uczynić jeden fałszywy krok lub uledz na parę sekund zawrotowi głowy, by zgubić się, cały orszak podróżnych najmuje dwóch dobrych przewodników za 500 fr. Cena ta, względnie do niebezpieczeństwa, jest bardzo nizka, jest ona jednak olbrzymia dla biedaka, nawykłego żyć za kilka sous dziennie. Z drugiej strony wycieczki zwyczajne są bardzo drogie. Przyzwyczajono się płacić 15 do 20 franków dziennie człowiekowi, który wozi podróżnych po lasach jodłowych i od czasu do czasu wprowadza ich na skraj lodnika.

Widzimy, że w obu wyżej zacytowanych wypadkach wysokość wynagrodzenia źle jest zastosowaną do oddanej usługi. To też zyski dość duże zachęcają większość mieszkańców do przewodniczenia podróżnym, w skutek tego prawie każdy jest tu przewodnikiem. W Chamounix naprzykład kowal na żądanie opuszcza kuźnię i godzi się z podróżnym o wycieczkę do Mont Blanc. Wszyscy oni znają góry od młodości i są nieocenieni w wycieczkach zwyczajnych. Inna rzecz, gdy chodzi o dalekie i niebezpieczne wyprawy. Ci poczciwi ludzie należą do stowarzyszenia — a raczej do syndykatu, zapobiegającego nadmiernej konkurencji. Zapisać się do syndykatu bardzo łatwo. Najostrzejszy paragraf ustawy brzmi: „Usuwa się z korporacji przewodnika, który zbłądził w drodze w czasie pogody“.

Zresztą, nie wszyscy mogą sobie zapewnić pomoc ośmiu do dziesięciu doświadczonych przewodników i biorą na chybił trafił takich, jacy się trafią. W takich warunkach wypadki wydarzać się zawsze muszą. Wielu nie rozumie, jakim sposobem człowiek rozsądny może narażać się dobrowolnie i bezcelowo na złamanie karku. Przedewszystkiem należy brać w rachubę tajemniczy wpływ, jaki wywierają góry. Kto widział kiedykolwiek małe cmentarze w Chamounix, Martigny, Grindewaldzie, Zermatt, ten musiał doznać przejmującego wrażenia. Na blokach granitu, z gruba zaledwie ociosanych, czytać można nazwiska profesorów, uczonych, którzy chociaż szli w góry bez żadnego określonego celu, chcieli jednak osobiście sprawdzić to, co się dzieje w okolicach wiecznego śniegu. Czyż można ich za to winić?

A inni amatorowie? Niektórzy, co prawda, awanturują się w górach jedynie przez próżność, ale wielu także prowadzi tam pociąg nieprzeparty. — Podróżnych zwabia na Mont-Blanc niezwykły istotnie widok, bo ktokolwiek przez dłuższy czas przebiegał góry, w tego duszy widok wierzchołków śniegiem okrytych wywołuje jakieś zagadkowe uczucie. Jest w nim i chęć poznania i odwaga, a może duma w obec tych olbrzymich brył lodowych, zdających się urągać potędze ludzkiej. I ztąd rodzi się chęć do przedsięwzięć, w których, nic nie zyskując, można się często narazić na złamanie karku.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Zgłaszającym się z Ameryki na tem miejscu odpowiadamy, że na kredyt pism naszych nie posyłamy, bo potem, zamiast do Ameryki, trzeba pisać... na Berdyczów.

Wbny Ksiądz Litwora w Bremond. Jak stoi prenumeracyjny rachunek, odpisaliśmy kartą korespondencyjną, a teraz prosimy o nadesłanie należytości.

W. w Genewie. Dziś jest.

Q. L. w Paryżu. Szkoda czasu na frazesy.

Py. Autorom wierszy: „Do woli“, „Smolka“, „Miły synek“, „Rabunek serca“, i „Maciek Karjertyda“. — Utwory panów drukowane nie będą.

Nadesłane

P. T.

Rząd pruski spowodował nasze Towarzystwo do zaniechania dalszych operacji w Prusiech, a ta okoliczność dała konkurencji pochop do rozsiewania pogłosek i insynuacji pozbawionych wszelkiej realnej podstawy, a obliczonych tylko na otumanienie P. T. publiczności. Wskutek tego, widzimy się spowodowani wyjaśnić pokrótce cały przebieg sprawy, ażeby raz kres położyć zarówno rozsiewanym przez konkurencję pogłoskom, jak i insynuacjom niesumiennej pracy.

Powodem zaniechania naszej czynności w Prusiech było, że „Mutual“ odmówiła i odmówić musiała żądanemu przez rząd pruski przyjęciu sposobu obliczenia wprowadzonemu dla Towarzystw tontynowych, sposobu, który żąda dowodu podziału całej zwyżki dochodów na poszczególne klasy tontynowe.

Taki rodzaj naruszyć by musiał przez przeszło lat 50 wypróbowany i doskonały system obliczenia i rozdziału zysków w naszem Towarzystwie praktykowany. Z drugiej strony, nie mogliśmy przecież olbrzymi interes, naszego Towarzystwa w całym świecie zmienić odpowiednio do wymagań pruskiego rządu, a tem mniej wprowadzić dla stosunkowo małej części naszego interesu odmienny system obliczania.

Z tego też powodu musiała „Mutual“ odrzucić proponowany jej system i wziąć na siebie konsekwencje z tego odrzucenia płynące. Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że nawet dla naszych ubezpieczonych w Prusiech, a już zgoła w Austrji niema ani cienia podstawy do jakiegoś zaniepokojenia.

Żądania austryjackiego rządu, które dziś w głównych zarysach już są znane, mają wyłącznie na celu należytą kontrolę państwową, obejmującą wszystko potrzebne dla zupełnego bezpieczeństwa ubezpieczającej się publiczności.

Dla tego też Towarzystwo nasze, bez wachania podda się tym zarządzeniom, a wszelkie pogłoski, jakobyśmy mieli zamiar zrezygnować z interesu austryjackiego są wręcz zmyślone. Nadto musimy zaś jeszcze zwrócić uwagę **na specjalne i zupełnie nadzwyczajne bezpieczeństwo, jakie dajemy osobom ubezpieczonym w Austrji przez deponowanie całej naszej premjowej rezerwy w centralnej kasie państwowej w Wiedniu.** Sądzimy, że większego bezpieczeństwa żadne wogóle Towarzystwo dostarczyć nie może a rozsiewane pogłoski wobec takiego stanu, rzeczy, kwalifikują się z góry, jako bezpodstawne oszczerstwo.

Każdy, kto uważnie przeczyta nasze statuta i przejrzy zamknięcia rachunkowe dojść musi sam do przekonania, że żadne inne Towarzystwo nie ofiaruje tak korzystnych warunków przy tak zupełnem bezpieczeństwie, jak nasze.

Jeneralny dyrektor dla Austrji:

A. de Etlinger.

I. Lobkowitzplatz I. Wiedeń.

Reprezentant dla Galicji:

Józef Mendrochowicz.

ul. Sykstuska — Lwów.

Podczas pobytu naszego w Jarosławiu, zobaczyliśmy godną podziwu nowość w dziedzinie tak bardzo rozszerzonej, w życiu codziennem powszechnie w użyciu będącej fabrykacji zapałek. P J. Soulavy, który jest zastępca Scheinosta w Schüttenhofen, pokazywał we wszystkich państwach Europy patentowane pudełko na zapałki, które pod względem elegancji, dobroci i taniości nic nie pozostawia do życzenia. Fabrykat ten świadczy o nieustannem usiłowaniu tej, w całym świecie cieszącej się firmy, aby swej klienteli dawać prawdziwie bardzo eleganckie pudełka, które pod względem liczby zapałek, w dobroci i trwałości wszystkie inne sorty przewyższają, jak o tem każdy sam się łatwo przekonać może. Zapewniano nas, że fabryka zamówienia na najmniej 1000 takich pudełek od razu, wykonywa, jak najtaniej. Wszystkich bliższych szczegółów tyczących się cen udzieli p. Jan Soulavy w głównej trafice w Jarosławiu. Pudełka są owinięte w żółty papier, na którym obok firmy, wydrukowane są nadane firmie medale: ne wystawie światowej w Wiedniu w 1873 r, od zarządu Zjednoczenia ku podniesieniu przemysłu w Pradze w Czechach, medal honorowy w Paryżu itd, itd, co jest niezbitym dowodem dobroci zapałek. Każdemu z czystem sumieniem możemy towar ten zalecić.

6478—2—2

Handel korzenny pod firmą: Bałaban i Apfelgrün w Stryju od szeregu lat prowadzony z nadzwyczajną sumiennością a zaopatrywany zawsze w doborowe i świeże towary w zakresie handlu korzennego wchodzące, daje możność korzystania przy zakupnie z cen bardzo umiarkowanych.

Firma powyższa, idąc za postępem czasu, postanowiła sprzedawać tanio a dużo.

(6499—2—1)

Zwraca się baczną uwagę na Zakład fotograficzny p. *Kaliszewskiego w Tarnopolu, przy ulicy Trzeciego Maja,* w którym dokonywane bywają zdjęcia fotograficzne nawet

przy wątpliwem świetle dziennem. Zakład powyższy zaopatrzony w najdoskonalsze aparaty i przybory, jest w możności nawet najwybredniejsze wymagania zadowolnić. W zakładzie p. Kaliszewskiego wykonują się z wielką precyzyą nietylko fotografie pojedynczych osób ale także grupy i widoki wszelkie po cenach znanych stałych. Przeto zakład ten poleca się z całą sumiennością szerszej publiczności.

(6500—2—1)

„Pożary i zgliszcza“, które szczególniej w latach ostatnich stały się straszną widownią i przyprowadziły niejedną rodzinę wieśniaczą do wielkiej nędzy, najwymowniej tłumaczą o braku przyrządów pożarnych gdyż te sprowadzane z zagranicy były dotychczas za drogie. Gdy fabryka narzędzi rolniczych pod firmą *Antoniego Rożena w Krakowie* poczęła wyrabiać także *sikawki pożarne* w kilku systemach, trwałe, doskonałe i tanie nadzwyczaj, to zanim wsie galicyjskie uzyskają domy murowane i ogniotrwałe dachy, radzimy przedtem aby się zaopatrzyły w te doskonałe sikawki z fabryki p. Rożena, przy pomocy których w wypadkach pożaru uratuje się niejedno mienie wieśniaka. (6501——1)

Zwraca się baczną uwagę pp. właścicieli większych posiadłości, Wbngo Duchowieństwa i rolników na założony w **Tarnowie** warsztat maszynowo-ślusarski z motorem parowym **pod firmą Bolesław Koszyk.** Warsztat ten przyjmuje wszelkie naprawy narzędzi i maszyn rolniczych, kotłów parowych i t. p. Wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa — oraz wyrabia doskonałe **ocyle** *do podków końskich*, które uznane zostały jako najtrwalsze i najlepsze, a zarazem najtańsze. Takie ocyle sprowadzano dotychczas z Wiednia. Pan B. Koszyk pracując lat kilka w znaczniejszych fabrykach w kraju i za granicą, nabył wielkiej znajomości fachowej w zakresie ślusarstwa fabrycznego daje pewną rękojmię sumiennego i dokładnego wykonania powierzonych mu robót. Przeto zakład jego, jako krajowy, a wzorowy, gorąco poleca się publiczności.

6346-6-3

Wodę selterską z Krakowskiej fabryki Rzący i Chmurskiego żądać należy w aptekach, gdyż jest ona **tańszą,** a w skutkach leczniczych w niczem nie ustępuje wodzie rodzimej. Krakowskie Towarzystwo lekarskie, poleciło tę wodę jako środek leczniczy, w katarach oskrzeli i płuc. —

Wierzyć! w orzeczenia swoich lekarzy!

6345-6 3

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1896 wyszedł z druku nakładem introligatora K. Budziszewskiego. Kalendarzyk ten obejmuje trzy części: kalendarjum ze skalą stemplową, zbiór pieśni patrjotycznych, rocznice dziejowe i część informacyjną. Przedstawia się bardzo ładnie, zdobi go piękna tytułowa winieta, wykonana w zakładzie litograficznym Antoniego Pluttera we Lwowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka parowa wyrobów stolarskich

St. Papciaka i J. Schmindlinga

w Jaśle

prowadzona na wielką skalę, wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, tak w mniejszych, jak większych rozmiarach, a to: roboty stolarskie do całych budynków mieszkalnych, fabryk i t. p. począwszy od robót tak zwanych fabrycznych, a skończywszy na umeblowaniu, które z całą elegancją wykonuje. Wszelkie urządzenia sklepowe sporządza się kompletnie z okuciem według projektów udzielonych, lub własnych. Właściciele tej fabryki posiadają ogromne lasy i własny tartak parowy, czem dają możność szybkiego wykonania przyjętych na siebie zobowiązań, licząc, jak najniższe ceny — przeto poleca się tę fabrykę krajową cału ogółowi. (6476—1)

Adwokat krajowy

Dr. Aleksander Schier,

otworzył kancelarję we Lwowie przy ulicy Kopernika liczba 28. (6495-3-1)

Adwokat Dr. Weinberg

otworzył kancelaryę

we Lwowie przy ul. Sykstuskiej liczba 12.

(6496-3-1)

Adwokat krajowy

Dr. Zygmunt Marynowski

otworzył kancelarją we Lwowie

przy ul. Jagiellońskiej l. 12.

6489-10-1

Dr. Franciszek Radlmesser

Adwokat krajowy

osiadł w Komarnie

i mieszka vis- a vis Sądu.

(6609—4—1)

Precz z Pischingerami!

Przepyszne i niezrównane w smaku pierniki znane w całej Europie, poleca premiowana na wystawach mnóstwem medali fabryka pierników p. *L. Czyńskiego w Jarosławiu.* Wszelkie zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą, po cenach stałych, lecz niższych od praktykowanych zagranicą. 6285-6-5

Wszech nauk lekarskich

Dr. Adam Kowenicki

b. praktykant kliniki chirurgicznej prof. Rydygiera i kliniki położniczo-ginekologicznej Prof. Jordana **w Krakowie,** osiadł i ordynuje obecnie

6491—5—1. **w Jarosławiu.**

Specjalista chorób wewnętrznych:

Dr. Henryk Fraenkel

b. lekarz na klinice prof. Neussera i radzcy dworu Dittla w Wiedniu

mieszka obecnie przy ul. Karola Ludwika l. 31, ordynuje od 3—5

(6485-2-1) **popołudniu.**

Wszech nauk lekarskich:

Dr. Jakób Lippel

w Stryju ul. Wałowa (naprzeciw poczty) ord. od 8—10 przed połud. a od 3—5 po połud.

(6480—2—1)

Zakład fryzjerski

Mieczysława Małęczyńskiego

istniejący stale tak latem, jak i zimą w Zakopanem, prowadzony jest nadzwyczaj starannie, posiada doskonałych fryzjerów i golarzy, którzy najwybredniejsze wymagania sprostać są w możności; jak nam donoszą, p. Małęczyński zakłada filję fryzjerską

w Nowym Targu,

która urządzoną będzie z takiemi samemi wygodami dla publiczności, jak w Zakopanem. Polecając szerszej publice te zakłady, zasełamy Szczęść Boże! (6487 1-)

Zeszyty i tabliczki

z nowym liniamentem wyrobu krajowego, ściśle zastosowane według najnowszego rozporządzenia Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 7. marca 1893 do l. 1741, najtaniej nabywać można **w handlu papieru pod „Magnesem“**

S. Baumgartena

w Jarosławiu,

ul. Lubelska naprzeciw poczty.

Kupującym w ilości większej stosowny rabat. oraz taniej jak wszędzie nabywać można wszelkie przybory szkolne do pisania i rysowania, oraz kancelaryjne. W handlu moim posiadam maszynę drukarską tak zwaną **á la minute,** na której wykonuję wszelkie drobne druki, jak: karty ślubne, nagłówki listowe, bilety wizytowe itp.

Dla Pan urządziłem wielki wybór przyborów do robienia sztucznych kwiatów. 6470—2—2

Wielki skład doborowego drzewa budowlanego, oraz na wszelkie wyroby stolarskie, poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Abraham Ehrenpreis

właściciel składu drzewa,

we Lwowie, ul. Słoneczna l. 37.

6484—2—2

Już otworzono!

Magazyn mebli

przy ul. Trybunalskiej l. 1.

naprzeciw restauracji p. Naftuły Töpfera we Lwowie, pod firmą:

J. Kaufmann

poleca Szan. P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony skład kompletnych umeblowań pokoi sypialnych, oraz salonów, jakoteż mebli giętych, żelaznych i luster wszelkiego rodzaju.

Liczny zapas mebli do wypożyczenia po niskich cenach.

6472—4—2

Instrumenty chirurgiczne

i misterne narzędzia stalowe

poleca

Rudolf Nüssler

z wiednia

Pasage Hausmann 9, Lwów.

Wklęsłe szlifowanie brzytew za pomocą pary.

Poleca swój dobrze zaopatrzony skład instrumentów chirurgicznych i weterynarskich, bandaży i artykułów gumowych jakoteż prawdziwych angielskich towarów stalowych własnego wyrobu.

Wszelkie reperacye i szlifowania uskutecznią się szybko i tanio.

Przyjmuję polerowanie i niklowanie wszystkich przedmiotów kruszcowych.

Wyłączny skład antiseptycznych i aseptycznych przyrządów chirurgicznych Dra Dührssena z Berlina.

(6494—5—1)

Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu

we Lwowie Akademicka 2, w Krakowie Florjańska 26,

odznaczone na Wystawie Lwowskiej za wyroby lniane najwyższą nagrodą złotym medalem — poleca:

Płótna Koreczyńskie własnego wyrobu za sztukę 35 mtr. od zł. 11 do zł. 60. Płótna jednostajnej szerokości za sztukę na 6 prześcieradeł od zł. 11 do 3?. Chustki do nosa czysto lniane za tuzin od zł. 2 40 do 10. Obrusy, Ręczniki, Serwety, Dymki, Drelichy itp. Wyroby bawełniane z słynnej fabryki Benedykta Schrolla z Trautenau. — Wielki wybór gotowej bielizny damskiej i męskiej. Kołdry własnego wyrobu na wacie i owczej wełnie za sztukę od zł. 5·50 do 17. Materace czysto włosienne za 3 poduszki od zł. 18 do 28.

Prawdziwą rosyjską herbatę za 1 funt od zł. 1·50 do zł. 3.

Ceny stałe fabryczne.

6492—6—2. **DYREKCJA**

PORTRETY PASTELOWE

z fotografii po 20 zł. kredkowe po 10 zł.

wykonuje Franciszek Kowaliszyn we Lwowie,

ul. Bartosza Głowackiego l. 7.

Zamawiając portret pastelowy, podać należy kolor włosów, ócz i cery twarzy.

Chleb doskonały,

oraz wyborne bułki codzień świeże poleca znana piekarnia pod firmą

Józefa Godel

w Przemyślu.

6471—4—2

Pracownia wyrobów

galanteryjno-introligatorskich

Jana Pióreckiego

we Lwowie ulica Kopernika l. 4.

Przyjmuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jako to: Księgi handlowe, (buchhalteryczne) oprawne sposobem Workmanna. Każda w mojej pracowni oprawna księga otwiera się w każdem miejscu zupełnie równo, księgi do podpisów, wszelkie oprawy biblioteczne od najpojedyńczszych do najozdobniejszych. Wszelkie broszurowania, adresy, dyplomy, albumy, passe-partout, naklejanie map na płótno, kalki, bandlowanie planów, naklejanie obrazów na płótno i tektury i t. d. i t. d.

Zamówienia wykonuje starannie po cenach umiarkowanych.

6488—2—2

ZMIANA LOKALU!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publ. tudzież Przewielebne Duchowieństwo, iż znaną od wielu lat moją

Pracownię sukień męskich

pod firmą

F. MICHALSKI

Lwów

przeniosłem z dotychczasowego lokalu przy placu Strzeleckim l. 2

na ul. Ormiańską l. 15.

gdzie wykonuję wszelkie zamówienia na ubrania cywilne, tudzież przeważnie dla Przewielebnego Duchowieństwa, trwale, elegancko i po nader przystępnych cenach. Przyjmuję wszelkie reperacje.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

6268-6-5 *F. Michalski.*

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Apisdorf, ul. Sobieskiego l. 14.
Breitmayer Wilhelm, ul. Trybunalska l. 10.
Engelkreis, ul. Kopernika l. 32.
Ehrlich Józef, kawiarnia Teatralna.
Fuchsbalg Bernard, ul. Kope a l. 10.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska l. 22.
Gardoliński Ludwik, ul. Kopernika l. 4.
Goldberg Szymon, ul. Batorego l. 18.
Halpern A. Wolf, pl. Akademicki l. 3.
Herold Antoni, ul. Sykstuska l. 14.
Kozłowski Władysław, ul. Grodecka l. 79.
Kirsch Jerzy, ul. Solarna l. 6.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Narodna Torhowla, ul. Ormiańska.
Post Szymon, ul. Krakowska l 7.
Przybylski Karol, ul. Teatralna l. 10.
Piwiarnia okocimska, ul. Sykstuska.
Rudziński Antoni, Restauracja kolejowa.
Salzberg H., ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Toepfer Naftula, ul. Trybunalska l. 12.
Tänzer, Chorążczyzna.
Wixel Max, ul. Ormiańska l. 5.
Weiss Filip, ul. Chorążczyzna l. 21.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

Ozyasza Wixla i Syna

ulica Bogusławskiego l. 13,

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u P.

S. Wiesera

Sykstuska 14, Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz

6282-10-7 browar w Okocimie.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hihotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskich kolei państwowych
4½% pożyczkę propinacyjna węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje 6036—12—8

☛ po cenach najkorzystniejszych. ☚

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś za miejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Restauracja hotelu Saskiego

w Krakowie 6418—12—3

poleca się Szanownej Publiczności, **wykwitnie** urządzona, ceny możliwie przystępne. Wydaje śniadania i kolacje **z 3 dań za złr. 1.** Śniadania od 11-tej do 2-giej po południu, kolacje od 7-mej do 11-tej wieczorem, do wyboru z wieln dań **codziennie zmiennych**, przytem **obiady à la carte** od 1-szej do 6-tej po południu. **Gabinety familijne** odpowiednio urządzone. Poleca się **apartamenta 1-go piętra z komfortem urządzone**, gdzie również **w obszernych salonach** przyjmuje się zamówienia na **uczty weselne, zabawy familijne** i wszelkie zebrania towarzyskie.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym **terminem wypowiedzenia.**

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

5480—st. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Handel korzenny

i delikatesów pod firmą:

Zygmunta Gorskiego

we Lwowie

przy ulicy Krasickich l. 7.

Poleca po cenach przystępnych wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące, oraz z komfortem urządzony 6490-3-1

Pokój do śniadań.

Prowadząc domową kuchnię przy handlu przyjmuję abonament **na obiady i kolacje**, ręcząc za zdrowe i smaczne przyrządzone potrawy.

Ceny bardzo umiarkowane!

Folwark do sprzedania

w Połtwi,

stacja kolejowa Zadwórze,

składający się **z 62 morgów** obszaru, w tym 6 morgów lasu dębowego, 7 morgów łąki, której wydatek roczny wynosi 16 sążni siana, dwa razy do roku zbiór.

Cięży na tym folwarku: **złr.** 2000 — zahipotekowany na bank krajowy; spłata w 16 latach.

Dom mieszkalny, budynki gospodarskie w dobrym stanie.

Cena ogólna **złr.** 13.000.

Bliższej wiadomości udziala pan **Zygmunt Furgalski**, w sklepie Towarzystwa kółka spożywczego w **Schodnicy**, 6481—2—2

Konstanty Wł. Dziadoń

Zakład

dla artystycznych wyrobów blacharskich i metalowych

LWÓW,

Warstaty: ulica Piekarska 5.

Skład i kantor: Pasaż Imperial Hotel.

Adres telegraficzny:

Lwów, Dziadoń, Pasaż Imperial.

Dostarcza kompletne **przyrządy kąpielowe**, wszystkich istniejących gatunków z uwzględnieniem **wszelkiego komfortu i wymogów salonowych** — naczynia kuchenne i gospodarskie (zupełne wyprawy).

Wykonuje wszelkie **prace budowlane**, jako to: **krycie dachów**, dzieła **architektury** podług najwybredniejszych planów — lakierowanie dachów, zakładanie rynien, umieszczanie klozetów systemów najnowszych (i własnych).

Krzyże i **zupełne nagrobki** w każdym rodzaju, z gwarancją trwałości przez lat 25.

Termin dostawy, sumienność wypracowania, dobór najlepszego materjału za gwarancyą. 6474 3—2

Lwowskie

Laboratorjum Chemiczne

świadectwem z d. 24. marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

J. W. Niemojowskiego

we Lwowie,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie: Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincji odwrotnie przy 5.000 franco. 6370-10-7

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Leon Bukietyński

w Samborze,

Rynek liczba 53.

Skład towarów mięszanych

a mianowicie: farb, pokostów i masy do zapuszczania podłóg.

Główny skład: świec i towarów korzennych, czekolada „Sucharda", wybór wielki ciast i cukrów.

Główna sprzedaż: prochu i naboi do rewolwerów, flobertów, łusek, patronów do strzelb i kapsli wszystkich systemów, śrót, lotki i kule, oraz przybory do polowania. Karty do grania.

Tutki cygaretowe z fabryki S. W. Niemojowskiego.

6483—2—2

Wyrobu

Kazimiery Matczyńskiej

Pasztet

w puszkach glinianych po 1·50 pół kilo; w blaszanych lutowanych, po różnych cenach.

BULJON

z ptactwa i drobiu 1 klg. 10 zł.
Nr. 00 z truflami 1 klg. zł. 7·50
Nr. 1 przedni 1 klg. zł. 6·50
Nr. 2 doskonały 1 klg. zł. 5·50

6477—st.

Ekstrakt mięsny

po 75 ct. słoik

sprzedaje

Zarząd dworu Łapszyn

poczta Brzeżany.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.